

## OD REDAKCJI

Dla młodych poznaniaków smętne blokowiska Rataj i Żegrza istnieją od zawsze. Już drugie pokolenie mieszkańców miasta tam się urodziło i spędza dzieciństwo w betonowych blokach. Nie jesteśmy dumni z tego krajobrazu i to z wielu powodów. Historia wycisnęła na nim swe piętno. Pierwsze, ciasne M-3 i M-4 na os. Piastowskim ratowały przeludniony po wojnie Poznań za czasów Gomułki. Później, na każdym kolejnym osiedlu z wolna przybywało metrów w mieszkaniach – na Górnym Tarasie są te największe, z czasów gierkowskich. Jednak osiedle na ludzką miarę nie powstało tu nigdzie i nigdzie nie nastąpiła integracja mieszkańców. To przypadek powodował, że zostawało się i nadal jest się mieszkańcem Rataj, a nie Winograd czy Piątkowa. Osiedlowe domy kultury nie wytworzyły więzi społecznych, nie udało się to nawet szkołom. Jedynie parafie ratajskie odniosły pewien sukces, w niektórych grupach wiekowych tworząc istotne i trwałe więzi.

Buldożery, równając teren pod bloki z wielkiej płyty, zatarły prawie zupełnie ślady dawnego osadnictwa i przerwały starą tradycję. A dzieje Rataj i Żegrza to miniatura dziejów Poznania. Nazwa „Żegrze” (pogorzelsko) wiąże się z wypalaniem poręb dębowych pozostałych po wycięciu drzew na budowę grodu poznańskiego, może w czasach Mieszka I, może jeszcze wcześniej, gdy swój gród budował książę Poznań. Z kolei nazwa „Rataje” to ślad reformy dóbr monarszych z czasów pierwszych Piastów. W czasie lokacji nowego Poznania w 1253 roku obie osady zostały uposażeniem miasta, potem uległy konfiskacie przez Łokietka, by ponownie wejść w skład dóbr królewskich. Gdy zawiodły próby ich odzyskania przez miasto, rada miejska wykupiła je od króla i utrzymała aż do rozbiorów. Póki zamożność miasta zezwalała, dbano o dobrobyt kmieci z Żegrza, pomagano im nawet więcej, niż czyniła to szlachta w swych dobrach. Szkolne prawdy o rosnącym stale wyzysku chłopów nie znajdują potwierdzenia w dziejach wsi miasta Poznania. Co więcej, „poddani” kmiecie są zamożni, a „wolni” komornicy i chałupnicy ubodzy.

Nie wiemy dobrze, co działo się z Ratajami i Żegrzem w czasie „potopu”, który, niszcząc rzemieślnicze przedmieścia, skutecznie zahamował rozwój Poznania. Kolejne klęski na początku XVIII wieku doprowadziły do całkowitego znisz-

czenia obu wsi. „Ledwie ślad został, gdzie Troja była”, zapisał wtedy miejski notariusz. Brakowało nawet jednego mieszkańca, który zaprzysiągłby szkody, jakie wyrządzili „żli Sasi, gorsi nasi”, jak mawiano wówczas w mieście. Gdy ustały walki, chłopcy wrócili na gospodarstwa. Rataje i Żegrze znowu żyły, szybciej się nawet odbudowały niż miasto. I wtedy burmistrzowie i rada miejska zdecydowali o zerwaniu z poddaństwem we wsiach miejskich. Nie wszyscy wiedzą, bo podręczniki o tym milczą, że to właśnie poznaniacy, jako pierwsi w Polsce, rozpoczęli proces tworzenia wsi czynszowych takiego typu, jaki przeważał w całej ówczesnej Europie, bardziej od nas rozwiniętej gospodarczo, gdzie szybko odchodzono od pokusy korzystania z pracy pańszczyźnianej na rzecz gospodarki pieniężnej. Jest to powód do dumy dla Poznania i jego władz. Dokumenty dotyczące Rataj i Żegrza ukazują to lepiej niż źródła do dziejów innych wsi miejskich. Możemy w nich prześledzić cały proces przygotowań do reformowania kolejnych wsi miejskich. Parcelacja Lubonia i Dębca między wolnych chłopów z okolic Bambergu była eksperymentem, parcelacja folwarku ratajskiego i czynszowe nadzieje ról chłopskich w Żegrzu były już świadomą reformą stosunków wiejskich.

Mieszkańcami Rataj i Żegrza, poza rdzennymi mieszkańcami obu wsi, byli liczni Bambrzy, a później również Bułgarzy. Ratajskie rodziny bamberskie mogą wykazać się genealogiami sięgającymi połowy XVIII wieku. Niewielu rodzinom poznańskim udało się wykazać podobną trwałość. Wciąż wymaga zbadania proces stawania się Bambrów Polakami, co wspaniale wykazali w czasach II wojny światowej. Warto będzie kiedyś poświęcić tej sprawie osobny tom „Kroniki”.

Bułgarzy byli mniej liczni od Bambrów i ulegli szybszej asymilacji. Ale mają swoje zasługi dla miasta. Kiedy w latach 60. zaczęto w Polsce upowszechniać pomidory, kabaczki i paprykę, w Poznaniu przyjęto to ze zdziwieniem, bo wszystko to już od dziesięcioleci można było kupić na Rynku Jeżyckim.

Świat Bambrów, Bułgarów i znacznie liczniejszych polskich chłopów z Rataj i Żegrza zniknął. Pozostały resztki chałup na Żegrzu, parę kapliczek i kilka krzywych ulic poprzecinanych nowymi, wykreślanymi linijką arteriami komunikacyjnymi Dolnego i Górnego Tarasu Rataj. Nawet stara ul. Ostrowska, przez wieki wiodąca przez Kórnik do Ostrowa, zmieniła nazwę na ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mało brakowało, a zanikłaby w ogóle nazwa Żegrze. Przechadzając się nad Wartą wzdłuż os. Piastowskiego, nie wiemy, że spacerujemy po ratajskiej Kępie, w dawnych czasach warciańskiej wyspie, a wchodząc na Kopiec Wolności nie zdajemy sobie sprawy, że wkraczamy w tajemny świat Łysej Góry, gdzie na sabat zjeżdżały na miotłach okoliczne czarownice.